

NOWE UJĘCIE ROMANTYZMU¹

Jest truizmem powtarzającym dziś często w dyskusjach prasowych, jak również na konferencjach nauczycielstwa szkół średnich i wyższych, iż młodzież przychodząca na studia humanistyczne nie jest do nich należycie przygotowana. Poszukując przyczyn tego zjawiska dochodzimy do zagadnienia złych podręczników, a za takie uważać należy wiele spośród tych, które są obecnie w użyciu w zakresie historii literatury polskiej.

Oceniając na tym tle podręcznik Jerschiny, Libery i Sawrymowicza na pierwsze półrocze klasy X — trzeba stwierdzić ogólnie, że autorzy wyszli ze słusznych założeń. Podręcznikowi daleko do doskonałości, ale przy wszelkich koniecznych reformach w dydaktyce jest rzeczą najwłaściwszą przyjąć stan rzeczy istniejący za podstawę, na której należy bazować nie zaniedbując ani jednej okazji podnoszenia ku lepszemu spokojnie, planowo, powoli — z gruntu zaś zgubne jest wymyślenie sobie ideału w oderwaniu od dzisiejszej szkoły i przeprowadzenie tego ideału — często wątpliwej wartości — na gruncie zupełnie nieraz nierealnym. Tego rodzaju błędów popełniono do niedawna wiele: w planach nauczania, w programach szkolnych, w podręcznikach itp.

Błędu tego szczęśliwie uniknięto w omawianym podręczniku. Autorzy znają możliwości umysłowe dzisiejszej młodzieży i piszą dla dzisiejszych uczniów klasy X. Pod tym względem książka stanowi udaną próbę wyjścia ze stanu oplakanego; przy następnych wydaniach należy wygładzać wszystkie jej błędy, usterki i niedociągnięcia po to, by oddawała coraz większe usługi. Sam pomysłu „podręcznika próbnego“ a następnie po dyskusji z fachowcami wydanie będące drugą redakcją to metoda postępowania

¹ Stanisław Jerschina, Zdzisław Libera, Eugeniusz Sawrymowicz, *Historia literatury polskiej okresu romantyzmu*. Podręcznik próbny dla kl. X. Warszawa 1956. P. Z. W. S.; Stanisław Jerschina, Zdzisław Libera, Eugeniusz Sawrymowicz, *Historia literatury polskiej okresu romantyzmu dla kl. X*, Warszawa 1957. P. Z. W. S.

godna pochwały. Książka zarówno w pierwszej redakcji „próbnej“, jak i w redakcji drugiej jest osiągnięciem.

Pochwaliwszy to ogólne osiągnięcie, przejść wypadnie do uwag szczegółowych, poddając krytyce wiele kwestii, zarówno ważnych jak i drobniejszych. Przedmiotem recenzji jest oczywiście wydanie z r. 1957 zestawiane w razie potrzeby z „podręcznikiem próbnym“.

W zakresie kolejności rozdziałów należy z uznaniem podkreślić jedną korzystną zmianę redakcji drugiej. W redakcji „próbnej“ autorzy, zgodnie z programem, pomieścili rozdział o literaturze lat 1795—1822 po rozdziałach wstępnych o romantyzmie w Polsce i na Zachodzie. Z tym błędem zerwali w redakcji drugiej, co uznać należy za wyjście z chaosu. Szkoda tylko, że okres ten — zgodnie z programem — potraktowany został trochę ogólnikowo. Program przewiduje na ten okres zaledwie kilka godzin lekcyjnych. Nie omawia się dokładnie żadnych większych utworów z tych lat, wycofano z lektury *Barbarę* Felińskiego, a nawet *Wiesława* Brodzińskiego, którego doskonale można by czytać w klasie VII czy VIII a w ciągu 20 minut powtórzyć pokrótce w klasie X.

Wyłania się także zagadnienie podziału innej kategorii: zestawienie dokonane na s. 47, szeregujące poetów postępowych i wstecznych jest bardzo prymitywne.

Partie poświęcone literaturze i umysłowości na Zachodzie są napisane przystępnie i oszczędnie. Nie ma potrzeby rozbudowywać ich nadmiernie. Zapytać tylko należy, czy Kanta, Schellinga i Hegla można wpakować razem do jednego worka, jak to uczyniono na s. 26, traktując ich jako przedstawicieli filozofii idealistycznej. Przy Heglu należało podkreślić wpływ jego na polską filozofię romantyczną.

Obecność dłuższego ustępu o Shakespeare'rze (s. 20/21) odbiega od intencji programu, skoro lektura *Makbeta* odbywa się w klasie IX. Na tym miejscu trzeba bardzo mocno podkreślić solidarność ze stanowiskiem autorów książki, nie zaś programu: miejsce Shakespeare'a w programie szkolnym to klasa X, nie IX, z tej prostej przyczyny, że wpływ Shakespeare'a obserwujemy dopiero w polskiej literaturze romantycznej. Należy tylko, podawszy dokładne informacje o Shakespeare'rze, zadbać o to, by młodzież zapamiętała, iż nie był to poeta współczesny Byronowi czy Wiktorowi Hugo i tu właśnie rola podręcznika na klasę X.

W ustępie poświęconym Goethemu trudno zgodzić się na miano „sielanki epicznej“ dla *Hermana i Doroty*; lepiej już „poemat sielankowy“, ale zupełnie śmiało można „poemat epicki“ (por.

Z. Ciechanowska: Wstęp do *Wyboru poezji Goethego* B. N. ser. II, nr 48 s. LXXXIV).

Przy wyliczaniu dramatów Schillera (s. 32) nie zachowano porządku chronologicznego. Skoro na s. 26 wymieniono nazwisko Bürgera jako jednego z trzech największych (obok Goethego i Schillera) poetów „burzy i naporu“, należała się wzmianka jego *Lenorze*, zwłaszcza ze względu na długotrwałe związki z balladą polską.

Na s. 32 czytamy: „Najwybitniejszym przedstawicielem romantyzmu angielskiego jest Jerzy Byron“. Współcześni historycy literatury angielskiej niezupełnie godzą się na to. Przekłada się obecnie wyżej Shelleya, nawet Keatsa. Ponieważ to ostatnie nazwisko nie figuruje w programie szkolnym, a Shelleya wprowadził po raz pierwszy dopiero omawiany podręcznik, Byron zaś należy do kursu, przeto — by nie komplikować sprawy — należało napisać: „Spośród romantyków angielskich największą sławę u współczesnych i potomnych zdobył Byron“. To zdanie na pewno będzie prawdziwe. W ustępie poświęconym Byronowi winien być nieco dokładniej omówiony *Korsarz* jako utwór mający wpływ na *Konrada Wallenroda* a w kilka lat później, wraz z Mickiewiczowskim przekładem *Giauro* uprzystępniony czytelnikowi polskiemu w tłumaczeniu Odyńca.

Przy romantyzmie francuskim wydaje się pewnym prymitywizmem zaliczenie Chateaubrianda do romantyków. Był on prekursorem prądu, preromantykiem. Spośród romantyków francuskich — jak wszystkich w ogóle poetów obcych — najdokładniej omówiony został Wiktor Hugo. Nie jest to zupełnie słuszne. Postać tę opracowano zresztą jednocześnie za dużo i za mało: zabrakło bowiem miejsca na wzmiankę bodaj o Przedmowie do *Cromwella*, będącej najwspanialszym manifestem romantyzmu europejskiego. Musset jako komediopisarz nie został omówiony.

Z kolei przejść trzeba do właściwego tematu, to jest do literatury polskiej. Na początku wypadnie upomnieć się o pewne konieczne rozszerzenia:

Dwaj Sieciechowie Niemcewicza zasługują na coś więcej niż wymienienie tytułu. Za krótko ujęty jest *Wiesław Brodzińskiego*.

W zakresie utworów Mickiewicza dodano bardzo wiele poza programem. Na pochwałę autorów trzeba wymienić na samym początku przypomnienie skreślonego od lat z programu szkolnego *Zeglarka*, włączenie po raz pierwszy do podręcznika szkolnego omówienie wiersza *Do Joachima Lelewela* itp. Omówienie *Ballad* (s. 75 in.) idzie częściowo wiernie za programem. Stąd krótkie scharakteryzowanie *Romantyczności* i *Rybki*, niemiłosiernie sła-

bej, figurującej w programie, z którego skreślono wszystkie inne ballady, tylko ze względu na akcent społeczny. Poza programem odważono się przemycić krótką charakterystykę *Lilii* i wzmiankę o *Pani Twardowskiej*. Dobrze i to, ale nie daje to pełnego obrazu młodzieńczych ballad Mickiewicza. Oczywiście w tym punkcie program szkolny należy poprawić, i to jak najrychlej.

Można by dyskutować, czy *Zimie miejskiej* należy się tyle miejsca, ile jej poświęcono (s. 69). Natomiast po macoszemu potraktowano późniejsze ballady Mickiewicza; ledwo wspomniana przepiękna *Ucieczka* (s. 147), a skoro na właściwym miejscu brak wzmianki o *Czatach i Trzech Budrysach* (co uznać należy za błąd) nieporozumieniem wydaje się zdanie na s. 201, że te dwa utwory przełożył Puszkina na język rosyjski.

Liryki okresu rzymsko-dreźnieńskiego krótko wzmiankowane zasługują na obszerniejsze omówienie w podręczniku, oczywiście również na uwzględnienie w programie szkolnym. Można by rozszerzyć omówienie *Dziadów części III Ustępu*.

Przy lirykach lozańskich opuszczono zupełnie wiersz *Nad wodą wielką i czystą...*

Skoro epizodycznie wymieniony został Michał Czajkowski (s. 198) warto było choć pokrótce dodać, że to był powieściopisarz i wymienić z tytułu ze dwie, trzy, jego powieści.

Rozdziały poświęcone Słowackiemu są w przeciwieństwie do partii dotyczących Mickiewicza zbyt skąpe. Ograniczają się one do utworów będących w programie i nie kontynuują nawet niedawnej tradycji podręcznika Wyki, który kilka stron poświęcił *Horsztyńskiemu*.

I tak wśród powieści poetyckich nie wymieniono w ogóle *Żmii* — powieści niewątpliwie najpiękniejszej. Nieco dalej rażący jest brak omówienia poematu *W Szwajcarii*. Słusznie wydobyto (s. 260—261) walory artystyczne wiersza *Pogrzeb kapitana Mayznera*, ale szkoda, że pominięto zupełnie *Na sprowadzenie prochów Napoleona*. Obok tych braków podkreślić trzeba i osiągnięcia redakcji drugiej. Rozszerzono ustęp o *Godzinie myśli* (s. 203—205), niestety ukazując jedynie biograficzne aspekty poematu. Rozszerzono też ustęp o *Królu-Duchu* (s. 292/294), powściągliwy, ale nie krzywdzący. Jednakże wielu utworom Słowackiego: większym i mniejszym należałyby się wzmianki, a może i omówienie dokładniejsze.

W biografii Zygmunta Krasińskiego (s. 272/273) należało nieco więcej powiedzieć o gen. Wincentym, o ewolucji, którą przeszedł od oficera napoleońskiego poprzez ugodowca, służalca carskiego aż do rozsądnego namiestnika Królestwa.

Należy przy tej okazji z całym uznaniem podkreślić, że w przedstawieniu postaci Czartoryskiego i Towiańskiego autorzy podręcznika zdobyli się na rozsądny umiar. Istnienie osobnego rozdziału o Zygmuncie Krasińskim, także dowód rozsądnego umiaru, powitać należy z radością. Pozostanie zawsze prawdą, że *Nieboska* i *Irydion* są arcydziełami, że nieliczne liryki tego poety stoją na najwyższym poziomie, a szereg wypowiedzi z różnych pism i listów zdradza genialną intuicję. Nie do utrzymania jest stanowisko programów i podręczników z lat niedawnych: włączanie Krasińskiego do poetów krajowych, skreślenie z lektury ostatniego już utworu czytanego poprzednio: *Nieboskiej komedii*. Pod tym względem podręcznik omawiany stanął na wysokości zadania, poświęciwszy i *Irydionowi* nieco więcej uwagi niż czyniono to w okresie minionym. Obniżenie *Przedświtu* i *Psalmsów* to pogląd, na który godzimy się dziś wszyscy. Nie wydaje się tylko w podręczniku szkolnym rzeczą właściwą, by fakt, że Krasiński nie miał zbyt wielkiego talentu tworzenia wierszy dokumentować słowami jego „jestem wierszokleta“ podanymi bez żadnego komentarza.

Po raz pierwszy w podręczniku szkolnym rozdział osobny otrzymał Kraszewski. Jest to jednak rozdział pełen dysproporcji. Program szkolny ustawia Kraszewskiego dość jednostronnie: lekturą w klasie X była do niedawna wyłącznie *Ułana*. Można jednak bazować na tym, że nawet dzisiejsza młodzież, tak niewiele czytająca, zna z prywatnej lektury szereg powieści Kraszewskiego, głównie historycznych, a nieraz sięga także do powieści obyczajowo-społecznych. Wobec tego rozdział o Kraszewskim może i powinien bezwzględnie potrącać o różne kierunki działalności tego pisarza.

Rozdział ten powinien omawiać: powieści z dziejów Polski z wyodrębnieniem powieści saskich, pokrótce powieści Kraszewskiego-Bolesławity z wzmianką o *Dziecięciu Starego Miasta*; wzmiankę uczynić należy o powieściach rzymskich; dłużej omówić trzeba powieści ludowe, i to bez nadmiernego uprzywilejowania *Ułany* wobec innych powieści; ustęp osobny winien być poświęcony powieściom szlacheckim, których tendencje demokratyczne są łatwe do uchwycenia (*Morituri*, *Dwa światy*), a mimo to nie zostały dotąd wydobyte należycie. Rola tych powieści w dziejach naszej literatury jest niedoceniona. *Morituri* — od niedawna lektura w X kl. — jest najdoskonalszą naszą powieścią obyczajowo-społeczną aż do czasów *Lalki* i *Nad Niemnem*. Na zakończenie powieści obyczajowych Kraszewskiego należy się wzmianka *Latarni czarnoksiężskiej* jako powieści o całym społec-

czeństwie Wołynia. Wprawdzie w redakcji II trochę rozszerzono wstęp poświęcony powieściom historycznym, ale i to nie jest zadowalające.

Z innych roszczeń postulować by należało przypomnienie Wincentego Pola. Zgoda na to, że był on poetą mniejszym od Syrokomli, Lenartowicza, ale znaczenia historycznego jego utworów lekceważyć nie można. Wzmiankę jakąś należy poświęcić Mieczysławowi Romanowskiemu, a może także Edmundowi Wasilewskiemu.

Jakiś mały rozdziałek osobny należałby się poezji powstania listopadowego. Należałoby troszkę obszerniej naszkicować dzieje emigracji polskiej bezpośrednio po powstaniu i wspomnieć o tym jak przyjmowano Polaków za granicą.

W niektórych wypadkach szczegółowych konieczne jest przedstawienie przyjętej kolejności. Wiersz Miłkiewicza *Do M**** winien zamykać okres wileńsko-kowieński jego twórczości. *Olbrachtowych rycerzy* Kaczkowskiego należy — ze względu na stanowisko autora wobec *Trylogii* Sienkiewicza — omawiać dopiero w podręczniku na drugie półrocze X klasy. Błędne jest omówienie *Zemsty* przed *Ślubami panięskimi*.

Niektóre sądy autorów podręcznika, niektóre sformułowania budzą wątpliwość.

Nie sposób zgodzić się na to, że *Ziemiaństwo* Koźmiana „nie przemawia do czytelnika pięknem żywej poezji“ (s. 14). Koźmiana czeka jeszcze na historyka literatury, który temu utworowi przywróci miejsce należne mu w dziejach poezji.

Jako zdobycz podręcznika należy powitać krótkie omówienie *Sonetów odeskich* Mickiewicza, ale szermowanie terminem „sonety miłosne“ (s. 100) nie jest właściwe.

Na s. 317 czytamy bardzo prymitywne sformułowanie: „wielu pisarzy przedtem postępowych... przechodzi teraz do obozu reakcji“.

Kilkakrotnie (np. przy analizie *Ody do młodości*, IV części *Dziadów*, *Beniowskiego* czy wiersza Berwińskiego *Marsz w przyszłość*) mowa o treści i formie w znaczeniu obalonym dziś zgodnym chórem przez nowoczesne kierunki badawcze. Program szkolny zresztą stoi na stanowisku jednolitości treści i formy.

Zanotować także należy kilka drobnych nieścisłości, a nawet błędów rzeczowych. Najważniejsze znikły w drugiej redakcji, ale niektóre pozostały:

Leona Borowskiego nazwano historykiem literatury polskiej (s. 62). Można się ostatecznie na to zgodzić, ale to pewien schematyzm. Borowski zajmował katedrę poezji i wymowy a wymaganie

od uczniów znajomości tej nazwy nie jest nadmiernym balastem. Jeśli uczeń czyta w *Popiołach*, że ksiązę Gintułt umieścił Rafała na poetyce, to trzeba wymagać, żeby rozumiał, co to znaczy.

Na s. 165 czytamy o 24 przypowieściach *Ksiąg Pielgrzymstwa*. *Księgi* mają 24 rozdziały, ale liczba przypowieści jest inna.

Kirkor nazwany został (s. 226) przedstawicielem „feudalnych“ panów. Słowo zdewaluowane i lepiej je opuścić przy lekturze *Baladyny*.

Ropelewski recenzując Słowackiego podpisał się Z. K. nie K. Z. jak to podano na s. 248.

Słowa *Magnetyzm serca* nie są podtytułem *Ślubów panieńskich* (jak czytamy na stronie 131) lecz organiczną częścią tytułu.

Zauważono szereg powtórzeń i nieporadności stylistycznych.

Zaatakować wypada powtarzanie stale tej samej ogólnikowej formułki określającej wartość arcydzieł Mickiewicza. Formułek tych w „podręczniku próbnym“ było nieco więcej, ale pozostało ich jeszcze za dużo: „*Dziady* wileńsko-kowieńskie stanowią wielkie osiągnięcie artystyczne w rozwoju twórczości poety“ (s. 95); *Sonet* krymskie należą do wspaniałych dowodów genialności Mickiewicza“ (s. 104); „*Konrad Wallenrod* odznacza się niepospolitymi walorami artystycznymi“ (s. 110); „Opis wysadzenia w powietrze reduty przedstawił Mickiewicz z rzadkim mistrzostwem artystycznym“ (s. 147); „*Pan Tadeusz* jest wielkim osiągnięciem artystycznym“ (s. 186). Na te wszystkie zdania zgoda, ale wszystkie są zbędne. W dodatku *Dziadów* cz. II i *Pan Tadeusz* to nie ta sama klasa sztuki. Należy ogólnikowe myśli zastąpić sądem analitycznym, dokładniejszym, a jako zaletę podręcznika podkreślić należy, że autorzy potrafili się zdobyć na takie.

W początkowych zdaniach biografii Słowackiego (s. 202) występuje nielogiczność przy charakteryzowaniu postaci rodziców poety: „... ojciec... był profesorem literatury..., matka... była również osobą wysokiej kultury literackiej i towarzyskiej“. Niestety bywają profesorowie literatury o niskiej kulturze towarzyskiej.

Na s. 329 niezręczne jest sformułowanie (w dodatku a linea): „Mimo wszystko był Kraszewski... ziemianinem“. Zwłaszcza niezręczne dlatego, że tuż obok zdanie rozpoczyna się wyrazem „mimo“.

Skoro wytknięto już podręcznikowi tyle przywar, pomyśleć warto o wykazaniu jego stron dodatnich. Podkreślić trzeba, że do najpiękniejszych kart książki należą ustępy poświęcone życiu Mickiewicza opowiedziane bardzo interesująco, naszpikowane — i słusznie — cytatai z listów poety. Podobne cytaty z listów Słowackiego przy biografii poety, z wykładów Mickiewicza przy

omawianiu *Pieśni Legionów*, z Mochneckiego w ustępie o *Grażynie*, w analizie *Dziadów cz. III* — z rozprawy George Sand uważać trzeba za bardzo pożyteczną innowację, która w ramach każdego podręcznika winna być wielokrotnie naśladowana. Należy podawać uczniom licealnym w trafnie dobranych wyimkach sądy najwybitniejszych krytyków współczesnych, a także i potomnych o arcydziełach literatury. Pod tym względem należy wrócić do tradycji podręcznika Komarnickiego, do tradycji opracowań Wielkiej Biblioteki. Należy dodać, że sądy potomnych: Kleinera, Pigonia, Przybosia, Wyki też w jakiejś miniaturze zostały wprowadzone.

W rozdziałku o Dembowskim (s. 268) dobrym zabiegiem jest cytaty z *Emisariusza Anczyca*, utworu który doskonale mógłby zresztą w całości być czytany w szkole.

Słusznym zabiegiem jest w zakończeniu rozdziału o przedpowstaniowej poezji Mickiewicza (s. 117) wydobywanie waloru słowa „pielgrzym“ w języku Mickiewicza. Taktownie i z umiarem omówiono sprawę nieszczęśliwej cyfry „44“ (s. 156).

Ze względu na wspólne całemu narodowi umiłowanie naszej bohaterskiej stolicy wprowadzanie cytatu z przemilczanego dotąd zupełnie w podręcznikach *Poematu Piasta Dantyszka* — cytatu o Warszawie — jest ważnym zabiegiem wychowawczym.

Zestawienie *Beniowskiego z Panem Tadeuszem* (s. 256) przeprowadzone w sposób przekonujący i jasny. Szkoda tylko, że przynajmniej pięć pierwszych pieśni *Beniowskiego* nie należy do obowiązkowej lektury młodzieży.

Rozdział o Norwidzie uznać należy za najlepszy pod względem dydaktycznym. Idzie on co prawda po linii wytyczonej przez program, pokazuje więc Norwida w sposób migawkowy, ale analiza czterech wierszy lirycznych Norwida jest bystra, zaś ogólna charakterystyka przemyca informacje o innych utworach z *Promethidionem* na czele. Na uwagę zasługuje także rozdziałek o Lenartowiczu, Ujejskim i Syrokomli. Wartości wychowawczych tego ostatniego, utalentowanego i wielce miłego poety — demokraty, dotąd program szkolny nie wydobył należycie.

Na zakończenie książki wprowadzili autorzy Bibliografię i Tablicę synchroniczną. Jasne, że bibliografia w podręczniku szkolnym winna być zwięzła, winna podawać jedynie pozycje najważniejsze z zakresu tekstów i opracowań, dobrane pod kątem możliwości ucznia klasy X. Obok suchego wyliczania pozycji podawać trzeba jednak krótkie adnotacje charakteryzujące przytaczane dzieła pod względem ich przydatności dla szkoły. Na początku winny być umieszczone pozycje najodpowiedniejsze na uzupeł-

niającą lekturę młodzieży — w dalszej zaś części podać można wybór ważniejszych monografii i studiów, do których zagląda uczeń opracowujący referat czy też uczeń szczególnie uzdolniony, dociekliwy, poszukujący. Należało przy tym przyjąć jednolitą, konsekwentną linię. Są bowiem rażące dysproporcje. Bibliografia do Mickiewicza zawiera jedynie „prace ogólne“; przy Słowackim podano teksty „aprobowane do użytku szkolnego“; w innych wypadkach podaje się teksty, nawet czasem w wydaniach Biblioteki Narodowej. Zdaniem piszącego te słowa, podstawowe wydania klasyków, takie jak np. Pigińska edycja Fredry, bezwzględnie należeć winny nawet do tych skąpych wskazówek bibliograficznych. Poza tym podać należało najlepsze wydania komentowane, zarówno utworów obowiązkowych do przeczytania, jak też i tych, które zdaniem autorów podręcznika trzeba młodzieży zalecić. Tego postulatu nie spełniono. Bibliografia do Mickiewicza winna być ułożona w sposób następujący:

Wśród wydań zbiorowych wymienić należy najpierw edycje: narodową i jubileuszową jako ogólnie dostępne, popularne, przynoszące poprawny tekst poety. W dalszym ciągu trzeba wymienić wydanie *Dzieł* przygotowane przez Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza jako jedyne wydanie naukowe, czterotomowe wydanie Pigionia — epokowe dla badań nad tekstem *Poezji*, wydanie sejmowe. Z wydań dzieł poszczególnych należy przytoczyć: *Grażynę* i *Konrada Wallenroda* w wyd. Bruchnalskiego, niektóre tomiki Biblioteki Narodowej (zwłaszcza *Księgi* i *Pana Tadeusza*) i Wielkiej Biblioteki (zwłaszcza *Wybór drobnych utworów* w opracowaniu Konrada Górskiego i *Dziady* w wyd. Schipperera), *Dziadów* cz. III w wydaniu Borowego (Pisarze Polscy i Obcy). Wśród monografii o Mickiewiczu na pierwszym miejscu wymienić należy książkę Szypera jako najprzystępniejszą dla młodzieży, a następnie monografie: Chmielowskiego, Kallenbacha, Kleinera oraz Władysława Mickiewicza *Żywot Adama Mickiewicza*. Oczywiście, nie można zapomnieć o *Mickiewiczu* Mieczysława Jastruna, określiwszy jednakże krótko typ książki. Ponadto zasługują na umieszczenie w zestawieniu bibliograficznym wymienione w książce pozycje z lat ostatnich: Przyboś, Kubacki i inne. Należy jednak specjalnie uwypuklić literaturę dotyczącą *Pana Tadeusza* (bodaj: Pigoń, *Pan Tadeusz. Wzrost, wielkość, sława*; Chrzanowski, *Za co powinniśmy kochać Pana Tadeusza*; Kleiner, *O Panu Tadeuszu — książce budującej*).

Podobnie przy Słowackim należy wymienić *Dzieła* w wyd. Krzyżanowskiego (1952) i *Dzieła wszystkie* w wyd. Kleinera, wskazać nadto na historyczne znaczenie *Pism pośmiertnych*, wyd.

Małeckiego i *Dzieł* w lwowskim wydaniu jubileuszowym Gubrynowicza i Hahna. Spośród wydań indywidualnych znów wymienić trzeba niektóre tomiki Biblioteki Narodowej z *Beniowskim* na czele, Wielkiej Biblioteki, wydawnictwa Pisarze Polscy i Obcy, Biblioteka Arcydzieł Poezji i Prozy, *Król Duch* w wydaniu Pawikowskiego jak również w wyd. Piątkiewicza itp. Z monografii na pierwszym miejscu wymienić trzeba jednotomową książkę Kleinera a w dalszej kolejności monografie Małeckiego, Tretiaka, Kleinera (4 tomy).

Podręcznik literatury polskiej Kleinera, wydany tuż przed wojną, wznowiony dwukrotnie po wojnie (I część) w ten sposób podaje wskazówki bibliograficzne.

Tablica synchroniczna, wprawdzie dość skąpa, jest bardzo przydatna i tego rodzaju innowację powitać należy z uznaniem.

Podobnie z uznaniem wypadnie wyrazić się o ilustracjach w książce. Należy zawsze pamiętać, by ilustracje w podręczniku uczyły, a nie stanowiły jedynie dekoracji. Trzeba włączyć je w sposób właściwy do tekstu. Winny to być ilustracje rozmaite: portrety, obrazy historyczne, karty tytułowe dzieł, podobizny autografów. Liczba ich nie powinna być zbyt duża. Podręczniki przedwojenne, zwłaszcza dawno wycofane z obiegu wypisy Balickiego i Maykowskiego były bardzo bogato i inteligentnie ilustrowane. Dobór ilustracji miał tam jedną wadę organiczną, do której wracać nie należy: niepotrzebne są ilustracje tworzone specjalnie dla książki szkolnej. Pochwalić natomiast należy dobór ilustracji w podręczniku Górskiego wydanym przed wojną, a z podręczników powojennych zasługuje na przychylną wzmiankę pod tym względem ostatnie wydanie podręcznika na klasę IX opracowane przez Budzyka, Szyszkowskiego, Liberę i in. Na tym tle porównawczym ilustracje w omawianej książce wypadły dobrze, a jako zasługę specjalną należy podkreślić bardzo staranne zestawienie reprodukcji z wystawień poszczególnych dramatów romantycznych na scenach polskich.

Pożytecznym urozmaiceniem książki są rozdziałki o malarstwie i o muzyce romantycznej. Poezję danej epoki zawsze rozumie się lepiej, mając pojęcie o sztuce okresu. Toteż najprymitywniejsze choćby zamarkowanie zagadnienia, np. króciutki bodaj ustęp o Chopinie, Moniuszce itp. wydaje się bardzo celowy. W szczegółach wszakże rozdziałek omawiany wywołuje następujące zastrzeżenia: przy Chopinie podkreślić należy jego francuskie pochodzenie i solidarność z polską emigracją; za mało uwytklona międzynarodowa sława Chopina, większa przecież od sławy Mickiewicza. Można by w dwu-trzech słowach powiedzieć

o recepcji Chopina u współczesnych, np. zacytować wypowiedź Schumann'a z 1836 r. Należy się także zastanowić nad tym, czy dla Aleksandra Orłowskiego właściwe jest miejsce w podręczniku na X klasę, czy nie lepiej wymienić go w rozdziale o malarstwie stanisławowskim w podręczniku na klasę IX? Przy Stattlerze dodać należy jedno krótkie zdanie o jego stosunkach z Mickiewiczem i Słowackim.

Nadto wzbogaceniem rozdziału o malarstwie i muzyce romantycznej byłyby krótki ustęp o stosunku romantyzmu i romantyków do sztuki w różnych jej przejawach. Tu właśnie okazja do uwydatnienia, że romantyzm był epoką wielką, ale nie we wszystkich dziedzinach. Objął poezję i muzykę, również malarstwo. Zabrakło miejsca dla architektury. Budowle wznoszone w tej dobie — to tylko mniej lub więcej udatne naśladownictwa gotyku. Poeci romantyczni często nie potrafili należycie opisać architektury, np. brak opisu zamku w *Grażynie*, *Konradzie Wallenrodzie*, *Marii Malczewskiego* i *Zamku Kaniowskim*, nawet w *Panu Tadeuszu*. Dzieła typu *Notre Dame de Paris* Victora Hugo należą do wyjątków. Na naszym gruncie głęboko przeżywał architekturę chyba jedynie Kraszewski.

Najważniejszym walorem ogólnym podręcznika jest jasność i przystępność. Niedociągnięcia wytknięte zostały z nadzieją, że znikną w wydaniach następnych, gdy podręcznik używany w całej Polsce dostarczy doświadczeń dydaktycznych. Podręcznik jest znacznym krokiem na drodze poprawy; dalsze kroki zmierzające ku lepszemu winny być coraz skuteczniejsze.

UNE NOUVELLE CONCEPTION DU ROMANTISME

L'auteur rend compte du manuel de littérature polonaise de l'époque romantique pour la X^e classe (Stanisław Jerschina, Zdzisław Libera, Eugeniusz Sawrymowicz). C'est avec satisfaction qu'il faut constater que les auteurs du livre tiennent compte du niveau des élèves actuels, ce qui n'était pas toujours le cas. Le manuel a été publié en 1956 à titre d'essai, et introduit en 1957, après bien des corrections, dans toutes les écoles polonaises.

La partie consacrée à Mickiewicz se trouve élargie. Le camp de Czar-toryski, la doctrine de Towiański et l'oeuvre de Zygmunt Krasiński sont

présentés avec une objectivité satisfaisante. L'auteur du compte rendu souligne encore les valeurs didactiques surtout en ce qui concerne le chapitre sur Norwid, la partie consacrée à la peinture et à la musique l'époque du romantisme, la bibliographie, la table chronologique, les illustrations bien choisies. Malheureusement la liste des inexactitudes et des fautes de style ne manque pas.

En confrontant les qualités et les faiblesses du manuel, l'auteur finit par constater que celui-ci constitue un pas en avant non négligeable.